

DYGRESJE

665  
**LIST OTWARTY  
DO MINISTER  
IZY CYWIŃSKIEJ**

TERESA KRZEMIEŃ

„...inni mają panie Thatcher i panie Raisy, matki Teresy i różne Jane Fondy. My mamy Izę i pilnujemy jej bo to i dyrektorka na nasz nowy NEP jak znalazł, i artystka na każdą okazję i wreszcie KOBIEȚA. Kobieta, która rządzi. I rządzi świetnie, wszystko jej wychodzi. Jezus, Maria, a może by tak...”

Tak zakończyłam felieton o Izie (pani minister niech wybaczy tę poufałość). Kiedy z satysfakcją obierałam jej działalność za temat Dygresji w marcu. Powodem był jubileusz artystyczny dyrektora Cywińskiej.

I co, nie wywróżyłam? Minister to jeszcze nie premier, ale poczekajmy, nasza Thatcher już jest w obiegu rządowym. I wcale nie żartuję — jestem o tym najgłębiej przekonana. Dlatego dziś jestem optymistką w sprawach kultury: ona potrafi. Co trzeba wyreżyseruje, co trzeba wyrzuci za burtę, co trzeba wydyplo-

matyzuje, wypolitykuje, co kto chce.

Mówiła na przesłuchaniach sejmowej komisji: będę się uśmiechała i zapraszała na kawę i to cała praca ministra. Ma nie przeszkadzać — rozwijała tę uśmiechniętą wizję urzędowania przy Krakowskim Przedmieściu, choć wiadomo dokładnie, że właśnie — niby nic nie robiąc — będzie robiła dużo, szybko i energicznie. Będzie, bo lubi efekty. Bo lubi satysfakcję z ich osiągania. Bo jest spod znaku Barana i ten Baran ją ustawia.

A serio: pani minister, bardzo proszę o wzięcie pod uwagę następujących kwestii:

— czy festiwale (wszystkie!) nie mogą być sponsorowane przez firmy, koncerty, osoby prywatne,

— czy tzw. odpisy na kulturę nie powinny być uzyskiwane z fiskusa

— płacisz na kulturę, zmniejszasz tym swój podatek...

— czy nie czas na bankructwa niektórych instytucji kulturalno-artystycznych,

— czy nie warto dła tych z kolei, które są wartościowe a muszą być deficytowe ex natura, utworzyć ochronny parasol np. Fundację Ministerialną, samą Fundację tworząc z resztek budżetu oficjalnego plus część zysków z nielicznego zyskowego eksportu polskiej kultury (tu obrazy, spektakle, m. in. z Teatru dyrektor Cywińskiej, z wojaży Kantora itp. Oczywiście, mam na myśli te zyski, które idą dziś dla Pagartu. Niechby minister dla takowej Fundacji uszczknęła ich część!),

— czy nie trzeba użyć czarów osobistych, własnych (tj. minister Izy) dla pozyskania Polaków i filo-Polaków za granicą dysponujących jakimiś tam funduszami. Tu: wszystko do wygrania — spółki, fundacje, stypendia, udziały, wymiana, biznes i sentyment — sentyment i biznes...

— czy nie należy przywrócić szkółom teatralnym wydziałów estradowych,

— czy teatry, filharmonie, opery itp. nie powinny przejść na system kontraktowy, bezetatowy, pozwalający swobodnie angażować wykonawców do konkretnych zadań,

— czy jednak w określonych wypadkach w ogóle warto stosować jakiegokolwiek reguły, czy nie lepiej hodować różne kwiaty w różnych ogrodach kultury i to głównie hodować *zdalnie*, bez nadmiernej troskliwości,

— czy troska o kulturę nie powinna zacząć się w przedszkolu, czy pani minister też to tak widzi,

— czy nie warto wspomóc dobrą radą i kontaktami, które wszystko ułatwiają, osób rokujących nadzieje na rozwój,

— i czy nie warto postawić na środek, centrum, rozagę, zdrowy rozsądek, niezależność sądów — ale po co ja to piszę? Dyrektor minister Iza świetnie to wszystko wie. Postawi, pomoże, skontaktuje, da papier na gazety, ułatwi, zaprosi na kawę, będzie się dwoiła, troiła, niczego nie obieca — wszystko jasne.

Byle tylko nie straciła tego jednego: swego witalizmu, swojej sily przebicia, swego optymizmu.

Zyje, więc się mieszam powiedziała mi kiedyś, w stanie wojennym, do wywiadu.

Na miłość boską, nasza władza kulturalna, nie strać tej życiowej dewizy! Za nic! Za żadne sukcesy *ogólne!* O to prosi Cię wierna publika Twojego teatru i oddaje do dyspozycji łamy pisma, które — władza kulturalna — dobrze znasz. Rządź, wymagaj, korzystaj, besztaj, mieszaj się — u nas masz — władza — superprotekcję. (Bo my o protekcję prosić nie możemy, nie uchodzi).

Kończąc ten List Otwarty wyrażam nadzieję, że i tym razem teatr Cywińskiej nie zawiedzie. I jeszcze będziemy go eksportować, jak ten poznański.

Z poważaniem kreślę się jako admiratorka, krytyk i tak zwany przedmiot zabiegów oficjalnych.

(Kto nie wie co to takiego, spleszę wyjaśnić: szary człowiek.)

Galeria „Odrodzenia”: MALGORZATA TABAKA

